



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

## Odezwa Komitetu obwodowego polskiej partji socyalno-demokratycznej na Śląsku o zwiększenie liczby polskich szkół ludowych na Śląsku Cieszyńskim

Liczba stron oryginału

4

Liczba plików skanów

5

Liczba plików publikacji

5

Sygnatura/numer zespołu

TR 031.007

Data wydania oryginału

Ok. 1904

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.



NARODOWY  
INSTYTUT  
AUDIOWIZUALNY

**KULTURA+**

01 001  
Digitalizacja

# Szkoła dla ludu.

Obowiązkowa, bezpłatna i świecka szkoła, odpowiadająca w zupełności potrzebom i rozwojowi poszczególnych narodów; bezpłatne środki naukowe i bezpłatne utrzymanie w szkołach ludowych dla wszystkich dzieci, jakoteż dla tych uczniów wyższych zakładów naukowych, którzy są uzdolnieni do dalszego kształcenia się.

## Żądania programowe nasze.

Przytoczone powyżej zdania stanowią ustęp 9 tymczasowych żądań, wyliczonych w programie partii socjalno-demokratycznej w Austrii, który został uchwalony na kongresie we Wiedniu w 1901 roku a ponieważ nasza P. P. S. D. (polska partya soc.-dem.) jest częścią składową socjalno-demokratycznej partii robotniczej w Austrii, więc też program ten jest także naszym programem.

Jak z tego widać partya socjalno-demokratyczna bacznie zwraca uwagę na szkoły i szkolnictwo. Każdy naród, który nie chce zginąć, każda partya polityczna, która chce sobie przyszłość zapewnić — muszą bacznie zwracać uwagę na wychowanie i wykształcenie młodego pokolenia. Prawdą bowiem jest, że kto ma szkoły w swem ręku, ten ma młodzież a kto ma młodzież po swej stronie, ten może rozporządzać dowoli przyszłością narodu i kraju, może im swą wolę narzucić, może nad nimi panować.

## Szkoła a polityka.

„Die Schule ist ein Politicum“ — „szkoła jest przedmiotem polityki“, miała podobno przed stu laty z górą wyrazić się cesarzowa austriacka Marya Teresa. I powiedziała prawdę. Dlatego też widzimy, że już w zaraniu swem, od samych początków kultury ludzkiej, szkoła była zawsze i wszędzie przedmiotem szczególnej i starannej pieczołowitości ze strony panujących. Królowie i kapłani, to jest tyrani ciała i tyrani ducha pielęgnowali szkołę i nauki, jako środek panowania i strzegli ich i ograniczali je; tępilli szkoły i gnębili naukę wolną, bo obawiali się ich. Tak samo postępował też zawsze wobec szkoły i nauki kościół katolicki: zakładał on szkoły klasztorne i parafialne, ale tępił z niesłychaną zaciekłością szkoły świeckie, pozwalał zakonnikom za kratami nawet złoto fabrykować i przy tem proch wynajdować (jak wiadomo proch wynalazł zakonnik Berthold Schwarz), lecz uczonych świeckich ogłaszał kacerzami i palił ich żywcem na stosach. Do dziś dnia jest stanowisko kościoła katolickiego wobec szkoły, zwłaszcza wobec szkoły ludowej, takie samo. Zupełnie podobnie postępują wobec szkoły rządy państw nowożytnych; szkoła nie ma być dla ludu źródłem oświaty, lecz ma ona być środkiem i narzędziem panowania nad ludem. W tym celu starają się rządy władzę nad wszystkimi szkołami i nauczycielami ześrodkować, aby im odebrać samodzielność i usunąć ich z pod bezpośredniego wpływu ludu samego. Stąd pochodzi u nas n. p. dążenie do ukrajowania i upaństwowienia szkół ludowych, które dawniej były gminnymi. Stąd pochodzi to, że władze centralne nie tylko nakazują ściśle czego i według ja-

kich podręczników ma nauczać nauczyciel w szkole, lecz zakazują wprost surowo, że nie wolno mu uczyć ani więcej, ani inaczej, ani co innego jak tylko to, co ustawa i rozporządzenia rządowe nakazują. A, że dzisiejszy rząd w Austrii jest ściśle pokumany z katolicyzmem, więc nasze szkoły są nawskróś klerykalne i czarno-żółte. Ponieważ zaś władzę w Austrii i u nas na Śląsku mają Niemcy, więc szkoły ludowe są prowadzone w duchu niemieckim, choćby w nich nawet językiem wykładowym był język polski.

Z tego wynika, że zasadnicza i gruntowna zmiana całego systemu nauczania młodzieży da się przeprowadzić dopiero wtedy, gdy władza polityczna przejdzie z rąk, panujących dziś biurokracyi i kapitalistów, w ręce ludu.

## Przez oświatę do wolności.

Zadaniem socjalnej-demokracji jest odkryć przed ludem pracującym całą ohydę dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, opartego na wyzysku i ucisku, opudzić wśród szerokich mas pragnienie zmiany istniejącego obecnie porządku rzeczy, który słuszniej moglibyśmy nazwać nieporządkiem, i tak przygotować uśpione dziś siły ludowe do walki o lepszą przyszłość i przysposobić lud do korzystania kiedyś z owoców tej walki.

Trudne i ciężkie to zadanie stanie się niewykonalne, jeżeli wszystkim wrogim potęgom nie przeciwstawimy ludu oświeconego. Lud oświecić i wychować jest więc najważniejszym i najpierwszym obowiązkiem świadomej swych celów i zadań partii socjalno-demokratycznej. Temu wszystkiemu staje jednak wprost w poprzek dzisiejsza szkoła.

Źródło oświaty, prazdrój wszelkiej świadomości zarówno narodowej, jak klasowej, jak i obywatelskiej, szkoła dzisiejsza jest zupełnie niedostateczna, jest źle zorganizowana i w wielu punktach wymaga gruntownego zreformowania.

## Wiecej szkół.

Najpierw szkół tych jest za mało. Przepętnienie klas, to pierwszy grzech śmiertelny dzisiejszego szkolnictwa. Zaduż i ciasnota, panujące w naszych szkołach, źle odbijają się na zdrowiu i nauce dzieci i na zdolności do pracy nauczyciela. Brak powietrza świeżego osłabia wszystkie władze mózgu, których wyteżenia wymaga nauka. Ciasnota przeszkadza dzieciom wygodnie pisać, czy rysować, rozprasza ich uwagę. Nauczyciel, pracujący w pocie czoła, nie może podołać swym obowiązkom, gdyż nadmiar powierzonych mu dzieci nie pozwala mu poświęcać każdemu uczniowi tyle czasu, ile tego konieczność wymaga. Każde dziecko ma inną naturę. Każde dałoby się wychować i nauczyć, lecz nauczyciel nie ma czasu poznać odmiennych natur swych uczniów i nie może ich opanować. Zamiast dzieci uczyć — tresuje je, jak psy lub dzikie zwierzęta, a do tresowania używa się — jak wiadomo, kija...



Oczywiście, że wszystko to odnosi się tylko do szkół ludowych, do których uczęszczają dzieci ludzi ubogich, dzieci robotników i chłopów. Ludzie bogaci mogą opłacać dla swych dzieci osobnych nauczycieli, uczyć je w domu lub w drogich zakładach prywatnych. Dlatego dzieci ludzi bogatych, choć najczęściej mniej zdolne, uczą się istotnie lepiej.

### Nędza uczniów.

Drugim złem jest niedostatek u dzieci szkolnych. Ludzie biedni, robotnicy i chłopci, którzy mają po kilkoro dzieci w wieku szkolnym, nie mają środków pieniężnych na zakupienie swym dzieciom książek i zeszytów szkolnych, nie mają na sprawienie uczniom dostatecznego odzienia i obuwia, nie mają często nawet za co kupić dzieciom śniadanie i dać im dostateczne pożywienie. Wskutek tego dzieci często w zimie opuszczają naukę i nie mogą potem nadążyć za drugimi; zmarznęte, przemokłe i głodne śpią w czasie nauki lub marzą o chlebie, zamiast słuchać nauczyciela, nie mając książek zaś, same z nauki nie korzystają i drugim dzieciom w nauce przeszkadzają. Wszystko to jest przyczyną, że znaczna część dzieci naszych nie korzysta ze szkoły tak, jakby to być powinno.

Dlatego też zadaniem najbliższej przyszłości będzie usunąć wspomniane braki w oświacie ludowej. W tym celu stawiamy zasadnicze żądania, które na czele wymieniliśmy; w szczególności zaś żądamy, aby żaden nauczyciel nie miał do nauczania naraz więcej jak 40 uczniów, aby nauka była bezpłatna zupełnie, aby szkoła dostarczała dzieciom za darmo wszystkich przyborów naukowych, ubrania i pożywienia przez cały czas nauki. To są żądania ogólne, których spełnienia dopominamy się od gminy, od kraju i od państwa. Żądamy, aby dzieci robotników i chłopów, przynajmniej zdolniejsze i chętne do nauki, miały zapewnioną ze środków publicznych, to jest z pieniędzy podatkowych, także naukę w szkołach średnich (gimnazjach, szkołach realnych przemysłowych i górniczych, seminariach nauczycielskich) i na uniwersytetach lub akademiach.

Mamy też wiele życzeń i żądań pod względem zmiany całego systemu wychowania młodzieży i planów naukowych szkolnych. Tych punktów na razie jednak wszystkich poruszać nie możemy, a wspomniemy tylko o najważniejszym.

### Unarodowienie szkoły ludowej.

„Szkoła ma odpowiadać w zupełności potrzebom i rozwojowi poszczególnych narodów“. Zdanie to, wyjęte z programu naszego, mówi jasno i dobitnie, czego chcemy: chcemy, aby szkoła ludowa była naprawdę ludową, a zatem żądamy, aby ona była także narodową.

Powiedzieliśmy już, że szkoła dzisiejsza jest nadużywana przez rząd, przez kościół panujący, przez kapitalistów, jako narzędzie panowania i ucisku. Prawdziwość tego twierdzenia nigdzie nie wychodzi tak jaskrawo na jaw, jak w naszym kraju, na Śląsku. W obecnej dobie wybujałych szowinizmów narodowościowych szkoła stała się u nas przedmiotem spekulacji szowinistycznych, stała się niestety **narzędziem ucisku narodowościowego**. Uciskać może jednakowoż tylko ten, kto jest silniejszy, słabszy musi ulegać uciskowi. W dobie panowania kapitalizmu cała potęga

i władza polityczna i gospodarcza, a zatem także możliwość gwałcenia i uciskania, znajduje się w rękach tych, którzy kapitał posiadają lub ten kapitał reprezentują. Na Śląsku posiadaczami kapitału są Niemcy, reprezentantami tego kapitału, którzy w imieniu kapitalistów władzę wykonują, są obok Niemców Czesi. W ten sposób dzieje się, że w miejscowościach zamieszkałych przez ludność robotniczą mieszaną, polską i niemiecką lub polską i czeską są wprawdzie szkoły, lecz nie ma wcale szkół polskich lub są, ale tylko niedostateczne i niższego typu, aniżeli sąsiednie szkoły niemieckie albo czeskie. Zaboreczna polityka narodowych szowinistów niemieckich i czeskich w jednych gminach nie dopuszcza wcale do utworzenia szkół polskich, gdzie indziej zaś, przy pomocy rozmaitych fortelów, sztuczek, kłamstwa lub wprost teroru i przemocy, skłania rodziców polskich do tego, aby dzieci swe posyłali do szkoły z obcym językiem wykładowym, lub nawet, aby żądali przemiany istniejącej szkoły polskiej na niemiecką albo czeską.

Faktem jest udowodnionym i wieczną pozostanie hańbą dla tych, którzy się tego dopuszczają, że przedsiębiorcy, inżynierzy, zarządcy hut, kopalń, fabryk lub folwarków i lasów, że rozliczni dozorczy, że liczni lekarze i adwokaci, którzy w kraju naszym niemal wyłącznie należą do narodowości niemieckiej i czeskiej, dopuszczają się na robotnikach polskich i polskich chłopach w tym kierunku oszustw, podstępów i gwałtów co dzień i na każdym kroku.

A jednak największe powagi naukowe na polu szkolnictwa ludowego, Niemiec Pestalozzi i Czech Jan Amos Komensky, ten ostatni już przed trzystu laty, nauczali, że **dziecko powinno naukę pobierać w swym ojczystym języku**. Nauka w szkole ludowej ma być podstawą i fundamentem do dalszego wykształcenia. Umysł dziecka w pierwszych latach nauki jest — podobnie jak kości i ciało — ogromnie wrażliwy, przyjmuje naukę z łatwością, można z nim zrobić, co się chce — ale też można go bardzo łatwo skrzywić, stępić lub nawet zabić. Strzedz należy się zwłaszcza przeciążenia uczniów i jednostronności w nauce, jak w ogóle wszystkiego, przez co dziecko mogłoby się zniechęcić do dalszej nauki. A czemuż bardziej można zniechęcić dziecko, jeżeli nie tem, gdy mu się każemy uczyć rzeczy, których umysł dziecka nie może pojąć, ani zrozumieć (— jak np. katechizm, reguły gramatyczne lub geometryczne) albo, jeżeli mu każemy słuchać wykładu nauczyciela, którego dziecko wcale nie rozumie lub rozumie go tylko częściowo (np. dzieci polskie po niemiecku wcale nie rozumiały, a po czesku rozumiały tylko mało).

Dziecko polskie w szkole niemieckiej lub czeskiej nigdy nie może robić zadawalniających postępów, zniechęca się do nauki i, zamiast kształcić się, — głupieje. Przyznają to wszyscy uczeni i nauczyciele, przyznają to z żalem rodzice, którzy z potrzeby lub z własnej głupoty dali dziecko do cudzej szkoły, doświadczyli tego rodzice, którzy, choć po niewczasie, odebrali dzieci ze szkół cudzych a dali do polskich i przekonali się z radością, że dzieci ich mogą i chcą się uczyć i — że odtąd uczą się wybornie i robią znakomite postępy.

A co najlepsze, to to, że dzieci, uczone w języku ojczystym, nabrawszy ochoty do nauki w ogóle, przeszedłszy z łatwością do klas wyższych, uczą się potem w tych wyższych klasach z równą łatwością także języka niemieckiego lub innych języków cudzych.



Dlatego też w Szwajcaryi, w tem najbardziej demokratycznym i wolnym państwie, gdzie obok siebie mieszkają cztery różne narodowości: Francuzi, Niemcy, Włosi i Illirowie, istnieje ustawa, która surowo zabrania posyłania dziecka do szkoły z innym językiem nauczania, jak z ojczystym. Dlatego także najnowsza ustawa szkolna na Morawach, która weszła w życie od dnia 1 lipca 1906, orzeka, że nie wolno przyjmować do szkoły takich dzieci, które nie znają dobrze języka wykładowego tejże szkoły. Ustawy te wychodzą z tego słusznego stanowiska, że języki cudze, zwłaszcza język niemiecki, są pożyteczne, — lecz nie są konieczne. Konieczną zaś jest oświata.

### **W sprawie nauki języka niemieckiego w szkołach polskich.**

Jeżeli domagamy się, aby dzieci nasze uczyły się w szkole z ojczystym, to jest z polskim językiem wykładowym, to znaczy żądamy, aby w szkole nauczyciel przemawiał do dziecka w języku dla dziecka dobrze znanym już z domu rodzicielskiego a więc zupełnie zrozumiałym, czynimy to nie z nienawiści do języków cudzych, lecz z tego słusznego zapatrywania, opartego na codziennem doświadczeniu i potwierdzonego przez badania najznakomitszych nauczycieli i uczonych, że dziecko pojmie w języku ojczystym najłatwiej i dlatego najprędzej i najchętniej się uczy. Odnosi się to do wszystkich przedmiotów nauki szkolnej, a zatem tak samo do rachunków, fizyki, geografii lub historii, jak też i do nauki języków cudzych. Jeżeli nauczyciel, który uczy dziecko polskie języka niemieckiego lub francuskiego, tłumaczy dziecku każdy wyraz, objaśnia jego pisownię i zasady gramatyki wyraźnie po polsku, to dziecko to prędko wszystko pojmie i z łatwością będzie robiło szybkie postępy w nauce języka niemieckiego. Dziecko polskie w szkole niemieckiej nie rozumie wcale, co nauczyciel do niego mówi, i ani nie nauczy się rachunków, geografii, fizyki, i t. d., ani też nie nauczy się po niemiecku. A taki wynik nauki w szkole nie może być i nie jest dla nas obojętny.

W kraju naszym, gdzie cały kapitał, prawie bez wyjątków, znajduje się w ręku Niemców, ciężko jest nawet prostemu robotnikowi obejść się bez znajomości języka niemieckiego. Na pozór wydaje się to śmieszne; cóż kapitałście do tego, jakim językiem mówi sam do siebie górnik, kujący samotnie skałę 1000 metrów pod ziemią, albo w jakim języku wzdycha i klnie hutnik przy 60 stopniach suchej łaźni? A jednak faktem jest i pozostanie, że kto umie bodaj parę słów po niemiecku, już mu lżej przy pracy, a kto nie umie niemieckiego ani w ząb, na tego każdy dozorca, majster, pisarczyk, inżynier patrzy krzywo i szykanuje go rozmyślnie. Do praktyki, czy też do nauki na maszynistę, na ślusarza i t. p. we fabryce lub kopalni, na zecera w drukarni, na kupczyka w handlu i t. d. nie przyjmą chłopca, jeżeli nie umie po niemiecku. Z tąd wypływa to, że wielu chłopów i robotników polskich na Śląsku posyła jeszcze swe dzieci do szkół niemieckich, bo chcą, aby dzieci te umiały także trochę po niemiecku, a nie wiedzą, że dziecko polskie w niemieckiej szkole niczego się nie nauczy.

Na Śląsku w wielu, bardzo wielu gminach polskich istnieje jeszcze szkoły ludowe jedno lub dwu

klasowe, mało gdzie zaś jest szkoła trzy lub więcej klasowa. W niektórych większych gminach są nawet dwie lub trzy szkoły ale wszystkie jednoklasowe. Według obowiązującej ustawy szkolnej w każdej szkole — a więc i w polskiej także — jest język niemiecki przedmiotem obowiązkowej nauki, to znaczy, że każde dziecko musi uczyć się po niemiecku, podobnie, jak rachunków, pisanie, czytania i t. d. W szkołach polskich obowiązkowa nauka języka niemieckiego zaczyna się jednak dopiero w klasie trzeciej.

Oczywiście, że zakres tej początkowej nauki dla klasy trzeciej jest bardzo szczupły; w klasie czwartej uczą się już dzieci wszystkiego więcej, a więc i niemieckiego więcej, w piątej jeszcze więcej i znów więcej w szóstej. Plan nauki w szkołach ludowych jest tak obmyślany i ułożony, że dopiero po skończeniu szóstej klasy może dziecko na prawdę wogóle coś umieć; może umieć także trochę język niemiecki. Jeżeli natomiast w gminie jest szkoła tylko trzyklasowa, to dziecko przez 3 — 4 lub 5 lat uczęszcza ciągle do jednej i tej samej klasy i zawsze słyszy jedno i to samo i czego się może w pierwszym roku szkolnym nauczyć, to po pięciu latach takiego czyśca szkolnego zapomina z nudów i z obrzydzenia do szczeru...

Klerykali i narodowi szowiniści są oczywiście innego zdania: są oni z zasady wrogami jakiegokolwiek ulepszenia i powiększania szkół dla ludu, bo boją się o swoje wpływy, wiedzą bowiem, że lud oświecony nie może być ani klerykalnym, ani nie da się wodzić za nos szowinistycznym wartogłowom. Dlatego chwytają się oni demagogii i podburzają przeciwko szkole, mówiąc, że powiększenie szkoły będzie dużo kosztowało, a nadto sprowadza ono przymusową konieczność zaprowadzenia w powiększonej szkole nauki języka niemieckiego, — a to przecież grzech straszny i okropna klęska dla Polaka, według katechizmu każdego szowinisty narodowego. Jeżeli więc z powodu nadmiernego przepełnienia klas rozszerzenia szkoły jest konieczne, to wolą oni tworzyć paralełki (klasy równorzędne) albo zakładać zupełnie nową jednoklasową szkołę, byle tylko nie dać ludowi szkoły lepszej. Takie dążenie ujawniło się aż nadto wyraźnie z ich strony w ostatnim czasie w Lutyni Niemieckiej, w Łyżbicach, w Puńcowie, w Dzięgielowie i tak dalej.

Wobec tej kwestyi stanowisko nasze jest jasne i niedwuznaczne: gdzie tylko towarzysze nasi mają jakikolwiek wpływ na bieg spraw szkolnych w gminie, tam dążą oni i zawsze dążyć będą do ulepszenia i rozszerzenia szkół na 4 — 5 — 6 klasowe. Obowiązkowa nauka języka niemieckiego (oczywiście w szkole z polskim językiem wykładowym) wcale nas nie straszy, a przeciwnie jesteśmy tego zdania, że, jeżeli dziecko z obowiązku musi uczyć się języka niemieckiego, to niechże ono ma z tego później w życiu jakiś pożytek, niech się tego języka naprawdę nauczy. Trzy lub cztery lata uczęszczając do klasy trzeciej, wykazaliśmy już dla czego, celu tego nigdy nie osiągnie i dlatego dążmy wytrwale do szkół 4 — 5 i 6 klasowych dla naszych dzieci!

### **Słowo do Rodziców.**

Powiadają Wam, że znajomość języka niemieckiego zapewnia człowiekowi lepszy byt. Idźcie tuż za granicę do Śląska pruskiego, idźcie w góry za



Opawę i przypatrzcie się w jakiej strasznej nędzy żyje tam lud polski i niemiecki, który chodził tylko do szkół niemieckich i tylko po niemiecku się uczył. Nie język zatem, lecz stopień wykształcenia i oświaty ludu, stanowi jego szczęście i dobrobyt. Robotnika polskiego poszukują dziś wszędzie, chociaż nie zna on języków zagranicznych, a poszukują go dlatego, że jest ciemny, nieświadomiony, nieorganizowany, że chętnie lubi się łączyć i podlizywać. Jest to nowy sposób lizuniństwa, jeżeli ktoś posyła dzieci swoje do szkoły cudzej, aby się tym sposobem przypodobać panu, dozorecy, inżynierowi lub fabrykantowi. Lizoń pozostanie lizoniem. Kto zdradza swój naród, ten zdradzi też towarzyszy i organizację. Kto nie zna honoru narodowego, ten też nie ma czci proletaryusza i dumy socjalisty.

Jako socjalni demokraci; jako szczerzy między-narodowcy, musimy w myśl naszego programu domagać się dla naszego polskiego ludu szkół polskich, musimy pragnąć, aby i w naszym kraju jak najprędzej weszła w życie taka ustawa, która zabezpiecza dzieci proletariatu przed wynarodowieniem i przed przymusowem ogłupianiem.

Tymczasem odzywamy się do wszystkich rozumnych Polaków i Polek na Śląsku z głosem poważnej przestrogi: nie gubcie Waszych dzieci, nie zaprzeczajcie ich w niewolę wrogów Waszych, nie zamykajcie przed nimi ciepłych i ożywczych źródeł oświaty, nie posyłajcie dzieci Waszych do szkół, w których będą tylko ogłupiane.

Tam, gdzie już jest szkoła polska, nie zważajcie na żadne agitacje narodowców rozmaitego pokroju, lecz zapisujcie Wy, polscy Rodzice, Wasze polskie dzieci do tych szkół polskich. Gdzie szkoły polskiej jeszcze nie ma, a być powinna ze względu na ilość zamieszkałych w tej gminie Polaków, tam upominajcie się o taką szkołę. Nie czekajcie, aż inni Was wyprzedzą i za was tę robotę wykonają, lecz zabierzcie się bezzwłocznie wszędzie do gorliwej a energicznej akcji celem uzyskania własnej, polskiej szkoły.

W ten sposób przysłużycie się sprawie wyzwolenia ludu i sprawie socjalizmu, bo przyczynicie się do podniesienia kultury i oświaty ludu polskiego. Wzmocnicie przez to szeregi bojowników o wolność, bo im szerszym i jaśniejszym strumieniem popłynie światło wiedzy do ludu pracującego, tem łatwiej przyjdzie nam rozprószyć ciemności, które utrzymują na naszym padole nędzy „nocy dzieci”: kapitaliści, klerykali i szowiniści, tem prędzej zwycięży międzynarodowy socjalizm!

**Komitet obwodowy polskiej partii  
socjalno-demokratycznej na Śląsku.**



Drukiem Fr. Kaliwody w Cieszynie

**Tysiące** abonentów i czytelników wro-  
giej prasy należą przeważnie do  
pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie,  
przeznaczonej ku ich uciemnieniu, dają tę olbrzymią  
potęgę, jaką ona rozporządza. **Robotnik, który za-  
miast pisma robotniczego prenumeruje organ  
wrogów robotników, popełnia duchowe samo-  
bójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę  
swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym  
środkiem uciemnienia. Opanujmy ten czynnik,  
a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem  
wyzwolenia.**

*Wilhelm Liebknecht.*

## Zaproszenie do przedpłaty. „Robotnik Śląski“,

organ polskiej partii socjalno-demokratycznej wy-  
chodzi od Nowego Roku 1906 co tydzień w ka-  
żdy piątek.

Kosztuje: kwartalnie 1 K 50 h, półrocznie 3 K,  
rocznie 6 K, wraz z przesyłką pocztową.

**Numer pojedynczy 10 h.**

Kolporterzy i organizacje, które odbierają „Robotnika  
Śląskiego“, jako pismo obowiązkowe dla swoich człon-  
ków, otrzymują opust.

Zamawiać należy w **Administracji „Robotnika Ślą-  
skiego“**, Cieszyn, ul. Wiaduktowa l. 20 Korespondencje  
natomiast, przeznaczone dla Redakcji adresować:

**Redakcja „Robotnika Śląskiego“**, Cieszyn, ulica Nie-  
miecka l. 28.

Z końcem sierpnia wyjdzie z druku

## KIESZONKOWY KALENDARZYK ROBOTNICZY NA ROK 1907

objętości 12 arkuszy druku, trwale w płótno oprawny, z ołów-  
kiem. Zawierać będzie, oprócz kalendarium, zbiór informacji,  
potrzebnych każdemu robotnikowi w życiu codziennym, oraz  
liczne rubryki dla robienia zapisków.

**Cena 70 halerzy,**

**z przesyłką pocztową 80 halerzy, z poleconą 1 K 5 halerzy.**

Przy zamówieniach powyżej 10 egzempl.  
odpowiedni rabat.

## Kalendarz Robotniczy NA ROK 1907.

wyjdzie w początkach września i zawierać będzie, jak w latach  
poprzednich, oprócz kalendarium, bogaty dział literacki, po-  
pularno-naukowy i polityczny, oraz liczne ilustracje.

**Cena 70 halerzy,**

**z przesyłką pocztową 80 halerzy, z poleconą 1 K 5 halerzy.**

Przy zamówieniach powyżej 10 egzempl.  
odpowiedni rabat.

Prosimy bardzo o bezzwłoczne zamówienia, wedle tego  
bowiem musimy uregulować wysokość nakładu.

**Administracja „Naprzodu“**  
Kraków, Sławkowska 29.

— Nakładem „Robotnika Śląskiego“.